

GIODO bezlitosny dla rządowych planów

WYBORY Urząd rozprawia się z przepisami nowego kodeksu autorstwa PiS. Kamer w komisjach nie będzie, ale brakuje też urzędników wyborczych

Tomasz Żółciak
Grzegorz Osiecki
dgp@infor.pl

Uwagi, które na wniosek szefowej KBW Magdaleny Pietrzak przygotował GIODO, mają fundamentalny charakter. I nie chodzi tylko o kamery, ich liczbę i rozmieszczenie, lecz także o konsekwencje ich użycia. – Udostępnienie danych osobowych w sieci prowadzić może nie tylko do naruszenia dóbr materialnych, ale i żywotnych interesów poszczególnych osób – wskazuje GIODO. Jednocześnie zwraca uwagę na przewidziany w nowym kodeksie wyborczym okres przechowywania materiałów zarejestrowanych przez kamery. Kodeks stanowi, że mają być archiwizowane przez co najmniej 5 lat. – W opinii GIODO tak długi okres nie ma uzasadnienia, zwłaszcza że terminy na zgłaszanie protestów wyborczych i stwierdzanie ważności przeprowadzenia wyborów wynoszą odpowiednio 7 i 90 dni dla wyborów do Sejmu – wskazuje GIODO w piśmie do KBW. W tym kontekście przypominają się niedawne słowa szefa PKW Wojciecha Hermelińskiego o tym, że ustawę przygotował „mały Kazio”. Teraz widać, że – przynajmniej w kontekście kamer – wcale nie były przesadą.

Pytanie, jak z pomysłu z kamerami się wycofać? PiS ma dwie możliwości. Najprostsza to nowelizacja prawa i usunięcie przepisu o monitoringu lokali wyborczych. Można próbować przesunąć wprowadzenie tego zapisu na kolejne wybory i zastanowić się do tego czasu, czy da się dostosować ten obowiązek do unijnych regulacji w sprawie ochrony danych osobowych. Ale politycznie oznacza to spektakularne przyznanie się do porażki. Druga możliwość to droga pośrednia, warunkowana tym, czy szefowa KBW wystąpi do resortu finansów z pytaniem, czy – w świetle RODO – resort widzi możliwość przydziału środków na monitoring wyborczy w lokalach. W takim układzie resort wyda stanowisko, że prawo unijne, które weszło później od nowelizacji prawa wyborczego, jest ważniejsze i nie ma podstaw do organizowania przetargu. W ten sposób zmiana zasad nastąpi tylnymi drzwiami

bez oficjalnego jej kwitowania przez Sejm, Senat i prezydenta.

Sprawa kamer to niejedyny problem dla KBW i partii rządzącej. Dziś upływa termin (już i tak wydłużony) rekrutacji armii 4,6 tys. urzędników wyborczych, którzy mają pomóc samorządom zorganizować wybory i zapewnić warunki pracy komisjom. Jak ustaliliśmy w piątek, chętnych było tylko 2,1 tys. W rekrutacji KBW ponoć już pomaga MSWiA, które poprosiło o wsparcie wojewodów. Od jutra delegatury KBW będą mogły wystąpić do samorządów o wskazanie w ciągu 7 dni osób na stanowiska urzędników wyborczych. Ale i tak potrzebna będzie jeszcze zgoda zainteresowanych. Jeśli i to nie da, wówczas – zgodnie z uchwałą PKW z 19 lutego br. – szef KBW wystąpi do MSWiA o podjęcie działań „umożliwiających powołanie właściwej liczby urzędników wyborczych”. Co to oznacza w praktyce – nie wiadomo. MSWiA uważa, że te kwestie są obecnie w rękach KBW i do biura należy kierować pytanie, co dalej.

Kamery w lokalach wyborczych były jedną z najgłośniejszych zmian w przeprowadzaniu wyborów, jaką posłowie partii rządzącej przewidzieli na nadchodzącą elekcję. Miała to być gwarancja większej transparentności procesu wyborczego, do czego politycy PiS nawoływali od ostatnich wyborów samorządowych w 2014 r. Był to także jeden ze sztandarowych postulatów sympatyzującego z PiS Ruchu Kontroli Wyborów.

Wycofanie się z monitoringu lokali wyborczych oznacza przynajmniej czasową rezygnację z kolejnego ze sztandarowych pomysłów PiS. Pierwotnie najgłośniejszym z nich była dwukadencyjność wsteczna, która ostatecznie nie weszła w życie z powodu kontrowersji konstytucyjnych i dużego oporu w samorządach. W zamian za to wprowadzono ograniczenie pełnienia funkcji wójta, burmistrza i prezydenta miasta do dwóch kadencji, ale liczone wprzód, z jednoczesnym wydłużeniem czasu jednej kadencji do pięciu lat. Nie zlikwidowano też JOW (ostały się w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców). Z pakietu rozwiązań, które miały uczynić wybory bardziej przejrzystymi, została definicja krzyżyka stawianego w wyborczych kratkach czy potwierdzenie używania przezroczystych urn (te i tak weszły w życie już w 2016 r.). PiS wprowadził także dwie oddzielne komisje wyborcze w każdym lokalu. Pierwsza ma czuwać nad przebiegiem głosowania, druga – liczyć głosy.

